

Łódź, 15.11.2021 r.

dr hab. Beata Giesen, prof. UŁ
Wydział Prawa i Administracji UŁ
Katedra Prawa Cywilnego

**RECENZJA DOROBKU PANA DR. JAKUBA BIERNATA
W POSTĘPOWANIU HABILITACYJNYM**

I. Podstawowe informacje o Kandydacie do uzyskania stopnia doktora habilitowanego dr. Jakubie Biernacie.

Pan dr Jakub Biernat ukończył WPIA UJ w 2001 roku. W tym samym roku rozpoczął studia doktorskie, również na WPIA UJ. Po ich ukończeniu w 2006 r., na podstawie rozprawy doktorskiej pt. *Umowny dział spadku w polskim prawie cywilnym*, mocą uchwały Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych.

W latach 2003-2006 był zatrudniony w Wyższej Szkole Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej, zaś w latach 2009-2010 w Krakowskiej Szkole Biznesu Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Od 2005 roku jest pracownikiem Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego (od 1.10.2006 roku na stanowisku adiunkta w Katedrze Prawa Cywilnego na Wydziale Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych).

W latach 2001-2004 odbył aplikację notarialną w Izbie Notarialnej w Krakowie, zakończoną egzaminem notarialnym w kwietniu 2004 r. W tym samym roku rozpoczął asesurę w Izbie Notarialnej w Krakowie. Od 1 marca 2008 r. prowadzi kancelarię notarialną w Krakowie.

Publikacje naukowe, których samodzielnym autorem jest dr. Jakub Biernata to kilkadziesiąt pozycji, w tym rozdziały w monografiach, głównie w księgach pamiątkowych, artykuły w czasopiśmie, w tym kilka artykułów w czasopiśmie wysoko punktowanych, glosy oraz

opracowania komentarzowe. Wykazany dorobek, zarówno pod względem ilościowym jest wystarczający dla ubiegania się o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego.

Jako główne osiągnięcie naukowe Habilitant zgłosił monografię pt. *Umowa o zbycie spadku w polskim prawie spadkowym*, wydaną nakładem Wolters Kluwer w 2021 r. Opracowanie to spełnia formalny wymóg monografii naukowej, o której mowa w art. 219 ust. 1 pkt 2 lit.a ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

II. Ocena monografii: Umowa o zbycie spadku w polskim prawie spadkowym

Wprowadzenie

Rozprawę habilitacyjną Pana dr. J. Biernata oceniam negatywnie. Ta krytyczna ocena dotyczy zarówno metodologii podjętych badań, struktury pracy, jak i treści zaprezentowanych w niej rozważań. Powody, dla których Habilitantowi nie udało się osiągnąć podstawowego celu badawczego, tj. wyjaśnienia natury zbycia spadku są widoczne już przy lekturze pierwszych partii pracy. Są to mianowicie: po pierwsze, zaniechanie jakichkolwiek badań prawnoporównawczych, po drugie, zignorowanie znaczenia wykładni historycznej. W konsekwencji rozprawa nie zawiera ani wyodrębnionego rozdziału poświęconego rozwiązaniom obcym, ani nawet odniesień do nich przy omawianiu poszczególnych kwestii, a szkoda ponieważ wiele trudności, na które Autor napotyka w swojej pracy już dawno zostało przezwyciężonych przez cywilistykę państw Europy Zachodniej. Uchybienie to jest tym poważniejsze, jeśli zważy się na ubogość polskiego orzecznictwa dotyczącego umowy o zbycie spadku. W tym stanie rzeczy podjęcie badań prawnoporównawczych był wręcz niezbędne.

Gdyby tylko Habilitant prześledził rozwiązania prawne obowiązujące na ziemiach polskich na początku XX w., dostrzegłby istotę zbycia spadku, która jest w Europie instytucją o wielowiekowej tradycji, znaną od czasów prawa rzymskiego. Przyjęte rozwiązania w poszczególnych porządkach prawnych, choć nie tożsame, oparte są na identycznym fundamencie

Niestety, Habilitant nie tylko nie przedstawił w pracy genezy przyjętych w obowiązujący kodeksie cywilnym rozwiązań. Lektura pracy pozwala domniemywać, że nawet ich nie przanalizował. W rezultacie zaprezentowana czytelnikowi koncepcja umowy o zbycie spadku jest zawieszona w próżni, stanowi raczej pomysł Autora na interpretację poszczególnych przepisów kodeksu cywilnego, aniżeli rozwiązanie będące wynikiem badań naukowych. Przy

lekturze niektórych części pracy można nawet zastanawiać się, czy w ogóle odnosi się ona do materii, z którą tradycyjnie, od czasów prawa rzymskiego, wiązano zagadnienie zbycia spadku.

Uwagi ogólne

Recenzję pracy dr J. Biernata trzeba rozpocząć od przytoczenia kilku elementarnych wiadomości. Są one niezbędne jako punkt odniesienia zarzutów formułowanych wobec recenzowanej pracy. Zaczę od sprawy zasadniczej, a mianowicie od istoty zbycia spadku, tak jak ono było rozumiane w minionych wiekach w Europie kontynentalnej, bez tego nie jest bowiem możliwe wyjaśnienie, na czym polegają uchybienia recenzowanej pracy.

Nie wchodząc w szczegóły da się wyróżnić następujące podejścia do zagadnienia umownego zbycia spadku: pierwsze właściwe jest dla dawnego prawa pruskiego, na której częściowo opiera się również współczesne prawo austriackie. Jak wiadomo, w prawie austriackim otwarcie spadku nie prowadzi do sukcesji uniwersalnej praw i obowiązków spadkodawcy na jego spadkobierców. Z tym momentem spadkobierca nabywa jednak prawo podmiotowe do dziedziczenia. Do czasu przeprowadzenia „wprowadzenia w posiadanie prawa”, które jest konsekwencją wydania stosownego orzeczenia sądowego (*die gerichtliche Einantwortung des Nachlasses*, §§ 547, 797 I 2 ABGB), spadek, tzw. spadek w uśpieniu (*die ruhende Nachlasshereditas iacens*)- jest traktowany jak osoba prawna). Dopiero z tym momentem następuje przejście ogółu praw i obowiązków zmarłego na spadkobierców (sukcesja uniwersalna). Przedmiotem umowy sprzedaży spadku, która jest umową zobowiązującą (§ 1278 i n. ABGB) może być zarówno prawo do dziedziczenia, jak i, już po przyjęciu spadku, masa spadkowa pojmowana jako ogół praw i obowiązków. Wykonanie zobowiązanie polega na przejściu ogółu praw i obowiązków (sukcesja uniwersalna) na nabywcę. Na mocy § 1283 ABGB wierzyciele spadku mogą dochodzić swoich roszczeń tak względem zbywcy, jak i nabywcy. Odpowiedzialność zbywcy wobec jego partnera umownego uzależniona jest m.in. od tego, czy umowa sprzedaży została w oparciu o inwentarz spadku. (§ 1283 ABGB).

Drugi z modeli – przyjęty w aktualnym niemieckim kodeksie cywilnym- odrzuca możliwość sukcesji uniwersalnej. Ustawodawca niemiecki wychodził bowiem z założenia, że spadkobiercą może być wyłącznie osoba należąca do jednej z grup spadkobierców ustawowych albo powołana do spadku w testamentie. Poza tym istotne znaczenie miał względ na pewność obrotu, jest bowiem oczywiste, że sukcesja uniwersalna nabywcy spadku prowadzi do pewnych zawirowań. Twórcy BGB, opierając się na rzymskich osiągnięciach, wychodzi jednak z

założenia, że spadkobierca powinien mieć prawną możliwość umownego rozdysponowania masą spadkową (jej częścią, udziałem w spadku lub częścią udziału), ujmowanym jako praw i obowiązków. Ostatecznie przyjęte rozwiązanie pojmuje sprzedaż (bo to ona jest przedmiotem zasadniczej regulacji kodeksowej) masy spadkowej- odpowiednio jej części, udziału w niej lub części udziału- jako zobowiązanie do rozporządzenia tą masą jako całością. Sprzedaż wyłączenie zespołu praw, określonych na podstawie inwentarza, nie odpowiada cechom sprzedaży spadku. Tak skonstruowana umowa sprzedaży spadku pozwala na osiągnięcie między stronami (*inter partes*), i tylko między nimi, zbliżonego, choć nie tożsamego, rezultatu, jak ten, do którego prowadziło rozwiązanie przyjęcie w prawie pruskim, (§2371-2385 BGB). Sens zbycia spadku jest zachowany, ponieważ nabywca uzyskuje w wyniku wykonania umowy pozycję taką, jak ta (ale nie tą samą), którą ma zbywca. Nie jest to jednak przypadek sukcesji uniwersalnej, lecz sukcesji singularnej, a to dlatego, że rozporządzenie, a raczej rozporządzenia, następujące w wykonaniu obowiązku mającego swe źródło w umowie sprzedaży, odnosi się do każdego z poszczególnych prawa wchodzących w skład masy spadkowej. Dlatego, na etapie rozporządzenia konieczna jest konkretyzacja poszczególnych przedmiotów świadczenia. Nieodłącznym elementem sprzedaży spadku jest wstąpienie w obowiązki zbywcy (§ 2382 BGB). Nie następuje to jednak w efekcie sukcesji uniwersalnej, ponieważ ta została odrzucona (przedmiotem sprzedaży nie jest bowiem prawo do dziedziczenia). Aby wstąpienie w długi było skuteczne względem wierzycieli spadku, ustawa czyni nabywcę dłużnikiem solidarnym, który odpowiada na takich samych zasadach jak zbywca masy spadkowej. Warunkiem odpowiedzialności solidarnej jest zawarcie umowy sprzedaży masy spadkowej, która obejmuje zobowiązanie do przeniesienia poszczególnych praw wchodzących w skład masy spadkowej na nabywcę i zobowiązanie się przez wykonania obowiązków, które wchodzi w skład masy. W konsekwencji, w wyniku zawartej umowy zbywca zobowiązuje się do przeniesienia na kupującego majątku spadkowego pojmowanego jako całość. Wykonanie tej umowy obejmuje rozporządzenie prawami i ewentualnie wydanie rzeczy (prawo niemieckie wyraźnie odróżnia umowę zobowiązującą i rozporządzającą). Z umowy sprzedaży spadku wynika obowiązek nabywcy spadku do zaspokojenia wierzycieli spadku, jeśli tego nie uczyni poniesie względem sprzedawcy odpowiedzialność z tytułu niewykonania umowy sprzedaży spadku. Logiczną i nieuchronną konsekwencją takiego rozwiązania jest, po pierwsze to, że momentem właściwym dla ustalenia składników masy spadkowej jest otwarcia spadku (śmierć spadkodawcy) nie zaś moment zawarcia umowy sprzedaży (**sic!**) – wszak chodzi o sprzedaż spadku, po drugie przyjęcie zasady, że zbycie obejmuje również surogaty i pożytki, po trzecie, nabywca ma wynagrodzić zbywcy nakłady.

Umowa sprzedaży spadku (a właściwie cesji prawa) znana jest również prawu francuskiemu (art. 1696 i n. fr. k.c.). Podobnie jak w prawie niemieckim przedmiotem sprzedaży (cesji) jest pewien ogół praw i obowiązków (ich wyspecyfikowanie nie jest wymagane), określany jako pozycja wynikająca ze spadkobrania. Wprawdzie w nauce przedmiotu używa się określenia sukcesja uniwersalna (*la cession d'une universalité*) na określenie następstwa prawnego nabywcy spadku, wywiera ona skutek wyłącznie między stronami. Wierzyciele spadku nie mogą bowiem kierować roszczeń bezpośrednio względem nabywcy spadku. Nabywca zobowiązany jest jednak wobec zbywcy do pokrycia długów, które ten ostatni zaspokoił.

Zaprezentowane w recenzji ze zrozumiałych względów w dużym uproszczeniu rozwiązania, są osadzone w określonym kontekście ustawowym. Oczywiście jest zatem, że nie można ich bezwiednie przenosić na grunt prawa polskiego (na tę właśnie okoliczność powołuje się Habilitant wyjaśniając zaniechanie badań prawnoporównawczych). Ale każde z nich wyrosło z tradycji prawa rzymskiego, każde z nich jest uwarunkowane określonymi założeniami społeczno-gospodarczymi. W Niemczech porzucono rozwiązanie pruskie, ponieważ nie przystawało ono do dynamicznie rozwiązanych się stosunków społeczno-gospodarczych, co skutkowało tym, że struktura majątków spadkowych uległa zmianie. Nie jest dziełem przypadku, że tak we Francji, jak w Szwajcarii, ostrożność ustawodawcy względem zbycia spadku sięga jeszcze dalej niż w Niemczech. Na marginesie należy zauważyć, że i do tej kwestii, tzn. znaczenia zależności konstrukcji zbycia spadku od aktualnych potrzeb społeczno-gospodarczych, Habilitant się nie odnosi.

Wracając jednak do prawa polskiego i jego analizy w recenzowanej pracy. Otóż już pobieżna lektura art. 1052 k.c. i n. pozwala zauważyć uderzające podobieństwo do rozwiązań niemieckich. Zasadnicze elementy umowy zobowiązującej do zbycia spadku (W Niemczech zasadniczy trzon regulacji odnosi się do umowy sprzedaży, ale dopuszczalne jest zawarcie również innego typu umowy zobowiązującej do zbycia spadku) ujęte są w tożsamy sposób. Ustawodawca polski, podobnie jak niemiecki (ale także francuski i austriacki), uzupełniając niejako umowę sprzedaży na wypadek, gdyby same strony te kwestie pominęły, odnosi się do obowiązku wydania surogatów, pożytków, obowiązku rozliczeń nakładów. Rozwiązanie to jest ściśle związane z istotą zbycia spadku i logiczną, niezbędną wręcz konsekwencją przyjęcia, że momentem właściwym dla ustalenia składników masy spadkowej jest otwarcia spadku (śmierć spadkodawcy) nie zaś moment zawarcia umowy sprzedaży (rozważania Habilitanta zdają się ignorować tę cechę omawianej umowy, do czego powrócę w dalszej części recenzji). Zachodzi jedna zasadnicza różnica pomiędzy prawem polskim, a niemieckim rozwiązaniami, a

mianowicie w BGB brak jest odpowiednika art. 1052 k.c., który mówi, że nabywca wstępuje w prawa i obowiązki spadkobiercy. Jak wiadomo przepis ten jest źródłem ugruntowanego od lata przekonania w nauce, że w wyniku zbycia spadku dochodzi do sukcesji uniwersalnej. Tak też twierdzi Habilitant, jednak zbudowana przez niego koncepcja nie opiera się na solidnych podstawach.

Szczegółowa ocena monografii

Obraz, który wyłania się z lektury recenzowanej pracy jest następujący:

1. Habilitant rozpoczyna od ogólnej charakterystyki zbycia spadku (rozdział I). Zamiast, choćby pobieżnego przedstawienia modeli zbycia spadku w Europie, Autor na jednej stronie umieszcza informacje o pojęciu zbycia spadku (pkt. 1.2), o ujęciu zbycia spadku (1.3), zaznaczając jedynie, że instytucja zbycia spadku występuje w różnych systemach prawnych, nie wskazując w zasadzie na ich różnice i cechy wspólne (s. 26). Jedynie w przypisie odsyła do norm prawnych odnoszących się do zbycia spadku w kilku, wybranych krajach europejskich. W kolejnym punkcie, Autor podejmuje próbę wytyczenia granicę pomiędzy zbyciem spadku, a jak zapowiada w tytule podrozdziału, innymi instytucjami prawnymi. Trudno dociec, czy chodziło o odróżnienie zbycia spadku od innych instytucji (jakich ?) w obcych porządkach prawnych, co mogłaby sugerować lokalizacja rozważań (nie wiadomo jednak, do którego z systemów Autor się odnosi). Z kolei odwołania w przypisach do literatury polskiej mogą sugerować, że chodzi raczej o odniesienie do polskiego systemu prawnego, wtedy jednak niewytłumaczalne jest zamieszczenie ich w rozdziale I pkt. 1 (*Zagadnienia ogólne*), podczas, gdy to pkt. 2 tegoż rozdziału poświęcono ogólnej charakterystyce zbycia spadku w prawie polskim. Podobne zastrzeżenia budzi część poświęcona wyjaśnieniu funkcji zbycia spadku (s. 28-29). Z układu pracy można wnosić, że zamysłem Autora było wyjaśnienie tego zagadnienia na bazie doświadczeń europejskich (rozważania te zostały ulokowane przed ogólną charakterystyką polskich rozwiązań). Ku zaskoczeniu czytelnika, wytyczona tytułem podrozdziału tematyka sprowadza się zaledwie do kilku stwierdzeń, powtarzanych w opracowaniach podręcznikowych lub komentarzach. Dodatkowo obraz ten zaciemnia włączenie w obręb tych rozważań całkowicie odmiennych kwestii, a mianowicie omówienie instrumentów prawnych umożliwiających realizację tejże funkcji. I tak na przykład Habilitant dowodzi, że „(...) skoro dziedziczenie, kształtujące pozycję prawną spadkobiercy, oparte jest o konstrukcję sukcesji uniwersalnej, to zbycie spadku, mające prowadzić, w określonym wymiarze, do uzyskania przez nabywcę spadku wycinaka pozycji prawnej zbywcy spadku wynikającego z dziedziczenia, również winno być oparte o wskazaną konstrukcję.” (s. 29).

Habilitant nie uzasadnia tej tezy. Nie wiem zatem, jak wyjaśniłby to, że np. w prawie niemieckim przejście praw i obowiązków zbywcy spadku na jego nabywcę nie ma charakteru sukcesji uniwersalnej, co w niczym nie przeszkadza w realizacji podstawowych funkcji zbycia spadku.

2. Nieuporządkowane, a przez to niejasne, są również rozważania zawarte w kolejnej części rozdziału pierwszego poświęconej ogólnej charakterystyce zbycia spadku w polskim prawie spadkowym (s. 31). Charakterystyka ta jest niepełna, nawet przy założeniu, że miała ona wyłącznie charakter wprowadzający. Odnosząc się do treści art. 1052 § 2 k.c. Autor jest zdania, że zbycie spadku nie jest „typem czynności prawnej”, „ale zbiorem prowadzących do przeniesienia spadku umów”, które można podzielić na dwie grupy: „umowy zobowiązujące kreujące zobowiązanie do przeniesienia i ewentualnie przenoszące spadek oraz umowy rozporządzające przenoszące spadek.”(s. 33). Tak sformułowana wypowiedź sugeruje, że dopuszczalne jest zawarcie umowy o rozporządzającym charakterze niezależnie od istnienia zobowiązania. W tej części kwestia kauzalności umów przenoszących spadek, wyrażona przecież wprost w art. 1052 § 2 k.c., nie jest w ogóle omawiana, choć powinna być przynajmniej zasygnalizowana. Autor odnosi się do niej dopiero w dalszych rozdziałach. W tej części pracy zabrakło wyraźnego podkreślenia różnicy pomiędzy umową zobowiązującą do zbycia spadku i znaczeniem jej ukształtowania dla relacji obligacyjnej pomiędzy zbywcą a nabywcą spadku, a samym rozporządzeniem – zbyciem spadku, które, zgodnie z ustawą, następuje zawsze w wykonaniu zobowiązania. W istocie bowiem zasadnicze odmienności, o których wspomina Autor, zachodzą nie w rozporządzeniu, lecz w ukształtowaniu umowy zobowiązującej do zbycia spadku- w tym zakresie można umówić o podtypach umowy sprzedaży zobowiązującej do przeniesienia spadku, umowy darowizny spadku itd. (czego już niestety Habilitant nie dostrzega). W świetle art. 1052 k.c. należało podkreślić zobowiązujący charakter umowy leżącej u podstaw rozporządzenie, zaś samo pojęcie zbycia spadku utożsamić z rozporządzeniem- jak czynią to niektórzy autorzy, np. P. Księżak, (inną sprawą jest natomiast, czy zbycie jest bezpośrednim skutkiem umowy zobowiązującej, czy też odrębnej umowy rozporządzającej zawartej w wykonaniu zobowiązania). Takie stwierdzenie przyczyniłoby się do jasności całego wywodu. Niezbędne było też poczynienie już na wstępie pewnych założeń terminologią. W wielu fragmentach nie jest bowiem jasne, czy Autor odnosi się do zobowiązania, czy do rozporządzenia. Jest to widoczne już w samym tytule pracy. Skoro Autor uważa, że zbycie spadku to zbiór umów, to powstaje pytanie, dlaczego nadał pracy tytuł „Umowa (w liczbie pojedynczej, pod. moje) o zbyciu spadku w polskim prawie spadkowym”?

Z zawartości pracy nie wynika też, aby nazwa ta była utożsamiana wyłącznie z umową rozporządzającą.

3. W przeprowadzonej charakterystyce ogólnej zabrakło określenia tych elementów treści umów zobowiązujących do zbycia spadku, które są tożsame dla każdej umowy zobowiązującej do zbycia spadku. A przecież ustawodawca choć zdawkowo, to jednak udziela stronom pewnych, nierzadko wiążących wskazówek co do tego, jakie elementy powinny znaleźć się w takiej umowie (np. art. 1055 § 2 k.c.).

4. W ramach rozdziału I sporo uwagi poświęcono przedmiotowi świadczenia zbywcy, co zostało oznaczone niezręcznym sformułowaniem – *Zakres przedmiotowy następstwa prawnego zachodzącego między zbywcą spadku a nabywcą* (s. 35-42). Habilitant odrzuca tezę, że przedmiotem świadczenia zbywcy jest prawo do dziedziczenia (czasami zwane przez Niego prawem z dziedziczenia). To właśnie w tej części zdecydowanie brakuje odniesień do prawa austriackiego, względnie dawnego prawa pruskiego. Zaczerpnięcie z dorobku zbudowanego na tych regulacjach, pozwoliłoby zrozumieć, nie tylko treść i naturę tego prawa. Istotne z punktu widzenia celów badawczych było również wyjaśnienie uwarunkowań systemowych, leżących u podłoża założenia, że w wyniku wykonania umowy zobowiązującej do zbycia spadku nabywca może nabyć prawo podmiotowe do dziedziczenia o charakterze bezwzględny. Niezależnie od tego, przed odrzuceniem tezy, zgodnie z którą przedmiotem zbycia spadku jest prawo do dziedziczenia, należało wskazać zalety oraz wady takiego rozwiązania. W tym zakresie pole do dyskusji w Polsce jest wciąż otwarte, choć w ograniczonym już tylko zakresie. Ostatecznie Autor, po dość powierzchownej analizie, dochodzi do wniosku, że uzyskany przez nabywcę spadku w związku z zawarciem umowy o zbycie spadku wycinek pozycji spadkobiercy tworzy zespół określonych składników majątkowych.” (s. 38). Nie wiadomo przy tym, o jaki dokładnie wycinek pozycji chodzi. Na tym etapie lektury nie jest też jasne, co jest przedmiotem zbycia: wycinek pozycji, zespół składników majątkowych? Również i w dalszym ciągu rozważań Autor z jednej strony konstruuje kilka mas majątkowych, będących przedmiotem zbycia, z drugiej strony odnosi się do wspomianej pozycji spadkobiercy. W tej części pracy Autor odnosi się jedynie do pozycji nabywcy uzyskanej, jak pisze „w związku z zawarciem umowy” (raczej ma na myśli pozycję uzyskaną w wyniku wykonania umowy zobowiązującej do zbycia spadku). Autor wzbrania się przed określeniem „masa spadkowa”, ponieważ w istocie odrzuca on pogląd, że to masa, pojmowana jako pewna całość majątku spadkowego (spadkobranie – jak się określa w art. 1696 fr. k.c.) jest przedmiotem świadczenia dłużnika. O tym czytelnik dowiaduje się jednak dopiero z kolejnych rozdziałów. W zamian za

to Autor proponuje określenie: „majątku odrębnego (majątków odrębnych) w ramach majątku potencjalnego zbywcy spadku” (s.39). W dalszych częściach pracy Habilitant wyłącza z tej masy nie tylko obowiązki spadkobiercy, ale i pożytki oraz surogaty (na ten temat jeszcze w dalszej części opinii). Zaproponowane przez Habilitanta ujęcie przedmiotu zbycia nasuwa wnioski, że nie chodzi już o masę spadkową, ale „jedynie” o pewien zespół składników majątkowych, który, jak pisze Autor, pozostaje w „adekwatnym związku z dziedziczeniem” (Czyżby Autor, chciał widzieć w tej masie wyłącznie te składniki, które normalnie, tj. zazwyczaj, są dziedziczone!?).

Wszystko to prowadzi do pytania, czy aby na pewno umowa (umowy?), która jest przedmiotem pracy, jest jeszcze umową o zbycie spadku. Podstawową cechą umowy zobowiązującej do zbycia spadku jest to, że jej przedmiot jest definiowany abstrakcyjnie, wyłącznie przy pomocy kategorii prawa spadkowego. Jest nim, w zależności od przyjmowanej koncepcji, albo prawo do dziedziczenia określonej masy, albo masa spadkowa pojmowana jako zespół praw i obowiązków, albo pozycja spadkowa, na którą składają się tak prawa, jak i obowiązki. Zasadnicze znaczenie ma przy tym to, że bliższa niedookreśloność składników tej masy niesie ze sobą ryzyko, zarówno dla zbywcy, jak i dla nabywcy spadku. Nie bez powodu w autr. k.c. określa się umowę sprzedaży spadku mianem *Glückvertrag* (umowa szczęścia), zaś w art. 1696 fr. k.c. mówi się, że zbywca ponosi jedynie odpowiedzialność za to, że jest spadkobiercą. Podobnie w prawie niemieckim, owszem wymagana jest konkretyzacja praw, które są przedmiotem tej umowy, ale dopiero na etapie wykonania zobowiązania. Sama umowa sprzedaży spadku jest czynnością zobowiązującą, a podstawową cechą przedmiotu świadczenia zbywcy jest to, że jest nim zespół praw i obowiązków, które są określane za pomocą jednego zasadniczego kryterium: tworzą masę spadkową (jej część, udział lub część udziału). W takim ujęciu przedmiotu umowy zobowiązującej do przeniesienia spadku w niczym nie przeszkadza fakt, że pewne, określone przez strony prawa mogą zostać wykluczone z masy. Sam przedmiot świadczenia, który zobowiązany jest spełnić zbywca pozostaje jednak zbiorem o niepewnej zawartości. Nie bez przyczyny w literaturze zachodniej rozważa się, czy przedmiotem tej umowy jest *emptio spei*. Nie twierdzę przy tym, że Habilitant w ogóle nie dostrzega tej cechy umowy o zbycie spadku. Jestem jednak zdania, że nie docenia jej znaczenia w stopniu dostateczny. Jest to szczególnie dostrzegalne w propozycji wyodrębnienia dwóch mas (a właściwie nawet trzech) – jednej będącej przedmiotem świadczenia zbywcy (w ujęciu Habilitanta nie jest to masa spadkowa), drugiej jak to ujmuje Autor – przedmiotem czynności prawnej. Pierwsza z tym mas obejmuje wyłącznie określone prawa inne niż prawa niezbywalne.

Druga obowiązki i pewne sytuacje prawne (tak wyraźnie m.in. na s. 250). Uprawnienia wynikające z art. 1054 k.c. wyłączone są z jednej i drugiej masy, o czym w dalszej części recenzji. W ujęciu Autora, podstawą przejścia na nabywcę spadku jednej masy jest umowa, drugiej art. 1053 k.c. (s. 254). Nie trudno zauważyć, że takie ujęcie nie tylko dzieli już na etapie zobowiązania, stanowiącą całość masę spadkową, ale również wyłącza poza obszar oddziaływania woli kontraktowej drugą jej część. Niezależnie od wad tej koncepcji, o których pisałam już wcześniej, ma ona jeszcze jeden poważny mankament, który można ująć w pytaniu, w jaki sposób skorelować wstąpienie nabywcy w obowiązki zbywcy (Autor nazywa to uzyskaniem innych składników majątkowych, s. 254) ze spełnieniem przez tego ostatniego świadczenia wzajemnego (np. w przypadku umowy sprzedaży spadku). Z całą pewnością spawa ta wymagała głębszego namysłu.

Silny argumentem przeciwko koncepcji zaproponowanej przez Habilitanta (dwóch odrębnych mas) jest również art. 1055 k.c., który jako zasadę wprowadza odpowiedzialność nabywcy za długi spadkowe względem wierzycieli, jako wyjątek zaś (gdy taka jest wola stron) dopuszcza się przejście wyłącznie praw wchodzący w skład masy spadkowej (art. 1055 § 2 k.c.) Gdyby zasadą było rozwiązanie proponowane w recenzowanej pracy, to wyjątek byłby bezprzedmiotowy, ponieważ regułą byłoby to, że w stosunkach wewnętrznych sukcesja uniwersalna obejmuje zawsze jedynie prawa, i nigdy nie obowiązki, a tak przecież nie jest. W istocie zatem propozycja Habilitanta sprowadza się do odwrócenia modelu ustawowego. Uważam, że takie podejście nie ma oparcia w brzmieniu przepisów kodeksu cywilnego.

5. Skromnie prezentuje się również omówienie kolejnego, bardzo istotnego zagadnienia, a mianowicie oparcia następstwa prawnego nabywcy spadku o konstrukcję sukcesji uniwersalnej (s. 42-45). Już w punkcie wyjścia Habilitant, odwołując się do dotychczasowych ustaleniach doktryny polskiej, przyjmuje, że następstwo prawne nabywcy ma charakter sukcesji uniwersalnej. Jedynym argumentem dla tej tezy jest treści art. 1053 k.c., który Jego zdaniem, jest leksykalnie i konstrukcyjnie podobny do art. 922 § 2 k.c. Nie kwestionując tej tezy, uważam, że zagadnienie to wymagało głębszego opracowania, choćby poprzez zestawienie art. 1052 k.c. z art. 922 k.c. oraz z art. 494 k.s.h. Owszem, brzmienie art. 1053 k.c. jest zbliżone do art. 922 k.c., trudno jednak nie dostrzec różnic między nimi, a przecież w swoich rozważaniach Habilitant nie raz „łapie ustawodawcę z słowa”, wyciągając z drobnych różnic w brzmieniu porównywanych norm prawnych daleko idące wnioski.

Znacznie istotniejsza dla ogólnej oceny pracy jest jednak niespójność rozważań, na którą napotyka czytelnik przy lekturze tej części pracy. W przypisie nr 47 Habilitant charakteryzując

sukcesję uniwersalną wymieniając jej cechy, a mianowicie: „uniwersalność (całość), rozumiana jako objęcie następstwem całego określonego majątku; jedność przedmiotu przejścia, rozumiana jako przejście całego majątku i wszystkich jego składników według tych samych reguł; jedność czasu przejścia, rozumiana jako przejście całego majątku i wszystkich jego składników w tej samej chwili.”. Przy takim ujęciu sukcesji uniwersalnej rodzi się pytanie, dlaczego następnie Habilitant wyodrębnia dwie masy majątkowe (a nawet trzy). Na stronie 43 Habilitant stwierdza, że sukcesja uniwersalna zachodzi „z uwagi na normę prawną objętą art. 1053 k.c., w myśl której nabywca spadku wstępuje w prawa i obowiązki spadkobiercy”. Już parę linijek dalej, powołując się na W. Borysiak, utrzymuje że „odwołanie się do następstwa prawnego pod tytułem ogólnym nie wyklucza okoliczność, że następstwo dotyczy, jak w omawianym przypadku, nie całego majątku danego podmiotu, ale określonego zespołu składników majątkowych stanowiącego majątek odrębny wydzielony w ramach tego ostatniego”. Przy takim przedstawieniu zagadnienia pozostaje niezrozumiałe, dlaczego z jednej strony Habilitant wskazuje na jedność przedmiotu przejścia według tych samych reguł, jednocześnie wyodrębnia jednak dwie masy (a w istocie trzy) obejmujące odmienne kategorie składników majątkowych. Z dalszych rozdziałów wynika też, że Habilitant formułuje odmienne warunki sukcesji dla każdej z wyodrębnionych mas. Odnosząc się jeszcze do tezy o możliwości sukcesji ogólnej jedynie wobec określonych składników majątku: w istocie, doktryna przewiduje taką możliwość, podkreślając, że sukcesja uniwersalna nie musi obejmować całości majątku. Decydujące znaczenie ma w tym zakresie wola ustawodawcy. Tymczasem art. 1052 k.c., taktuje jednak łącznie prawa i obowiązki spadkobiercy. Podobnie w art. 1053 § 1 k.c. mówi się o zbyciu spadku, nie zaś o zbyciu praw. W końcu, zgodnie z art. 1052 § 2 k.c. skutek rozporządzający umowy zobowiązujące odnoszony jest wobec spadku rozumianego jako całość. Odniesienie do art. 922 k.c. wydaje się być zatem oczywiste.

Niezależnie od tego, już z samej istoty umowy zobowiązującej do zbycia spadku wynika, że przedmiotem zbycia jest masa spadkowa pojmowana jako jedność, na którą składają się zarówno prawa, jak i obowiązki (inną kwestią jest określenie przedmiotu rozporządzenia).

Nie rozwijając dalej tego zagadnienia, uważam, że sformułowana w tym zakresie przez Habilitanta teza nie została przez Niego należycie uargumentowana.

6. Podobnie powierzchowne jest stanowisko Habilitanta w sprawie określenia chwili, z którą dochodzi do sukcesji uniwersalnej. Według Autora jest nią „(...) zawarcie umowy o zbycie spadku o skutku rozporządzającym w postaci przeniesienia spadku, zaś chwilą zaistnienia tegoż następstwa chwila uzyskania przez umowę o zbycia spadku skutku rozporządzającego w

postaci przeniesienia spadku, z którą stosunku cywilnoprawny nawiązany na podstawie umowy jest kształtowany w sposób definitywny.”(s. 44).

Oczywistym jest przyjęcie, że do sukcesji uniwersalnej dochodzi z chwilą rozporządzenia spadkiem, a zatem co do zasady jest to albo chwila zawarcia umowy zobowiązującej do zbycia spadku, odpowiednio do art. 1052 § 1 k.c., albo, jeśli w zobowiązaniu umownym wyłączono skutek rozporządzający (art. 1052 § 2 k.c.), chwila zawarcia umowy rozporządzającej. Sens wprowadzania dyferencji między chwilą zawarcia umowy o skutku rozporządzającym a chwilą wystąpienia skutku umowy zobowiązującej w postaci przeniesienia dostrzegam tylko przy przyjęciu założenia, że umowa rozporządzająca spadkiem może być zawarte pod warunkiem lub z zastrzeżeniem terminu. W tym przypadku bowiem chwila wystąpienia skutku, tj. rozporządzenia nie jest, a w każdym razie nie musi być (przy warunku zawieszającym) tożsama z momentem zawarcia umowy. Habilitant jednak odrzuca możliwość uzależnienia skutków umowy rozporządzającej tak od warunku, jak i od terminu.

7. Szereg krytycznych uwag należy zgłosić również wobec rozdziału II (*Konstrukcja prawna umowy o zbyciu spadku*). Jest on poświęcony głównie zagadnieniom ogólnym takim jak: wyjaśnienie konstrukcji umowy zobowiązująco-rozporządzającej oraz umowy rozporządzającej. W znacznej części są to rozważania zbędne z punktu widzenia celu prowadzonych badań – np. rozważanie jakie jest źródło przypisania umowie zobowiązującej skutku rozporządzającego (s. 57-61). Dodatkowo pewne stwierdzenia budzą poważne wątpliwości. Tak np. na s. 58 można przeczytać, że trafne jest stanowisko, zgodnie z którym „(..)skutek rozporządzający jest przypisywany określonym umowom zobowiązującym normatywnie a nie kontraktowo”. Prowadzi to Autora do wniosku, że „(...) teza o objęciu treścią umowy zobowiązania zastrzeżenia, na mocy którego umowa ta wywołuje dodatkowo skutek rozporządzający pozostaje w sprzeczności z istotą umowy zobowiązaniowej. Tę ostatnią stanowi wykreowanie stosunku zobowiązaniowego a nie ustanowienie skutku rozporządzającego”. Stwierdzenie to jest prawdziwe wyłącznie w systemie prawa niemieckiego, któremu nie jest znana konstrukcja czynności o podwójnym skutku. Odnosi się wrażenie, że Autor lokuje skutek rozporządzający poza wolą stron. Tymczasem to właśnie wola stron decyduje o tym, czy umowy obligacyjna przeniesie także (co do zasady już w chwili zawarcia umowy) spadek na nabywcę.

Niepoprawne jest również sformułowanie, że „(...) umowa zobowiązująca do przeniesienia spadku może być zawarta w ramach konstrukcji prawnej umowy o świadczenie na rzecz osoby trzeciej (...): (s.63). Jak wiadomo konstrukcja, o której mowa, nie stanowi odrębnego typu

umowy. Zapewne Autor chciał powiedzieć, że zastrzeżenie spełnienia świadczenia na rzecz osoby trzeciej może być ulokowane w treści umowy zobowiązującej do przeniesienia spadku. Niefortunne jest też sformułowanie o zakwalifikowaniu umowy sp. z o.o. jako umowy zobowiązującej do przeniesienia spadku. Jak mi się wydaje, można co najwyżej mówić o tym, że również i taka umowa może być źródłem zobowiązania do przeniesienia spadku. Habilitant nie rozważa przy tym, czy spadek odpowiada wymogowi określoności wkładu, a przecież charakter przedmiotu zbycia może wzbudzać uzasadnione wątpliwości w tym zakresie.

8. Nieco dłuższego komentarza wymaga część poświęcona modelowi umowy rozporządzającej (pkt 2. 3, s. 74), które rozpoczyna zdanie: „W tym modelu przeniesienie spadku następuje na podstawie umowy rozporządzającej przenoszącej spadek i nieprowadzącej do powstania stosunku zobowiązaniowego, z którego wynikałoby roszczenie o przeniesienie spadku”. Nie słyszałam do tej pory o umowie rozporządzającej, która jednocześnie byłaby, niejako następczo, źródłem zobowiązania roszczenia o dokonanie przysporzenia. Zawarcie umowy rozporządzającej spadek następuje przecież, zgodnie z art. 1052 § 2 k.c., w wyniku wykonania zobowiązania, co prowadzi do wygaśnięcia roszczenia o przeniesienie spadku. Omówienie tych zagadnień, w systemie, który jako zasadę przyjmuje kauzalność przysporzeń, powinno rozpoczynać się od przytoczenia art. 1052 § 2 k.c. Zamiast tego Autor zastanawia się, czy na akceptację zasługuje teza, zgodnie z którą „(...)umowa rozporządzająca własność musi być zawsze zawarta w wykonaniu stosunku zobowiązaniowego.” Jak wynika z dalszej lektury, można się domyślać, że Autorowi chodzi nie tyle o to, czy musi dojść do zawarcia umowy rozporządzającej w wyniku wykonania zobowiązania (Jest przecież oczywiste, że nie musi do tego dojść), lecz o to, czy umowa rozporządzająca może być ważna mimo nieistnienia przyczyny prawej. W każdym razie taki jest kontekst wypowiedzi, skoro Autor powołuje się na art. 156 k.c. Na postawione pytanie Autor odpowiada twierdząco. W podpunkcie następującym bezpośrednio po ww. uwagach wprowadzających, konstatuje On, że nie sposób wskazać normę prawną pozwalającą na zawarcie umowy rozporządzającej przenoszącej spadek w braku stosunku zobowiązaniowego (.s 76). Zaraz jednak dodaje, że przykładem unormowań pozwalających na zawarcie takiej umowy jest m.in. polecenia przy darowiźnie (przy poczynieniu określonych założeń). Jak wiadomo, w takim przypadku przeniesienie spadku przez obdarowanego następuje w wyniku ciążącego na nim obowiązku z polecenia. Jeśli temat ten był już poruszony przez Habilitanta, to rozważenia wymagało również, czy nie jest to umowa darowizny zobowiązująca do zbycia spadku z obowiązkiem spełnienia na rzecz osoby trzeciej. Niezależnie od tego, trudno zrozumieć trafność podanego przykładem w obrębie tego

podrozdziału (*Umowa rozporządzająca zawierana w braku stosunku zobowiązaniowego, co po lekturze wprowadzenia (2.3.1)*). Można odnieść wrażenie, że Habilitant nie odróżnia dwóch kwestii, a mianowicie pierwszej, która wyraża się w pytaniu, czy prawnie dopuszczalnej jest przeniesienie spadku w wykonaniu zobowiązania, wynikającego z innego zdarzenia niż umowa zawarta pomiędzy zbywcą a nabywcą, od drugiej, przyjmującej postać pytania, czy umowa rozporządzająca może być oderwane od przyczyny prawnej. W pierwszym przypadku zazwyczaj chodzi o przypadek umowy zobowiązującej do zbycia spadku z zastrzeżeniem spełnienia świadczenia na rzecz osoby trzeciej (art. 393 k.c.). Przyczyną problemów Habilitanta jest, moim zdaniem, błędne przyjęcie, że stroną umowy zobowiązującej do zbycia spadku (**nie rozporządzającej!**) może być wyłącznie spadkobierca (na ten temat w dalszej części recenzji). Gdyby jednak nawet uznać pogląd Habilitanta za słuszny, to i tak jego rozumowanie należałoby uznać za błędne. Wówczas bowiem sformułowany przez niego przykład traci sens, a to dlatego, że w tym przypadku nieważność zobowiązania wyklucza dokonanie skutecznego rozporządzenia.

9. Wolna od uwag krytycznych nie jest również część poświęcona kausalności materialnej przeniesienia spadku (s. 83-91). Można je ująć w kilku punktach:

-Ten fragment rozważań w znacznej części sprowadza się do przedstawienia ogólnych kwestii kausalności przysporzeń. Ta część habilitacji nie jest wolna od powtórzeń (np. wyjaśnienie reguły kausalności, definicja zobowiązania). Nie kwestionując ich znaczenia, uważam jednak, że Autor skupił się na zagadnieniach drugorzędnych, nie odniósł się zaś w najmniejszym choć stopniu do sprawy podstawowej, które wyraża się w pytaniu, jakie znaczenie dla relacji pomiędzy stronami umowy o zbyciu spadku mają różnice w typie przyczyny prawnej przysporzenia.

-Autor wydaje się ignorować fakt, że zbycie spadku nie prowadzi do wygaśnięcia więzi obligacyjnej między stronami, a w każdym razie nie musi prowadzić, czego dowodem jest chociażby odpowiedzialność typu gwarancyjnego (art. 1055 k.c.) oraz szereg obowiązków obu stron umowy, o których mowa w art. 1054 k.c., które zachowują swą aktualność także po dokonaniu zbycia spadku - nie ma przecież żadnych wątpliwości, że ich źródłem jest umowa zobowiązująca do zbycia spadku. Przepisy polskiego kodeksu cywilnego, w przeciwieństwie do regulacji przyjętych w obcych systemach prawnych, np. w BGB, nie wprowadzają w tym zakresie żadnych reguł szczególnych, np. w odniesieniu do zbycia spadku, które następuje w wykonaniu umowy darowizny. Nie oznacza to jednak, że różnice takie nie występują w naszym

systemie. Zagadnienie to zasługiwało na omówienia, a deficyt w tym zakresie rzutuje na ocenę poziomu recenzowanej pracy.

-Według Autora art. 1052 § 2 k.c. nie znajduje zastosowania w przypadku, gdy stosunek zobowiązaniowy, w wyniku którego zawarto umowę rozporządzającą przenoszącą spadek, wygasa po jej zawarciu (z innych przyczyn niż spełnienie świadczenia) ze skutkiem na przyszłość. Umowa rozporządzająca przenosząca spadek pozostaje ważna i skuteczna (s. 86). Następnie, rozwijając tę myśl w przypisie nr 73 Autor pisze: „Nie wyklucza to powstania stosunku zobowiązaniowego z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia. Należy jednak zastrzec, że z uwagi na fakt, że nabywca spadku w drodze umowy nie jest kwalifikowany do jego zbycia, wskazany stosunek nie mógłby zobowiązywać do przeniesienia spadku”. Tak udzielona odpowiedź może wzbudzać wątpliwości. Nie wiadomo bowiem, w jaki sposób miałyby zatem dojść do wykonania zobowiązania z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia. Kwestia ta wymagała wyjaśnienia tym bardziej, że Autor „rozbija” przedmiot zbycia na część, która przechodzi na nabywcę na podstawie umowy, i drugą, która przechodzi na nabywcę z mocy ustawy.

-Na s. 88 można przeczytać: „W świetle poczynionych ustaleń umowy rozporządzające przenoszące spadek mogą być zawierane zarówno w wykonaniu stosunków zobowiązaniowych nawiązywanych na podstawie umów zobowiązujących do przeniesienia spadku, jak i w wykonaniu innych stosunków zobowiązaniowych”. Uściślając, Autorowi zapewne chodzi o to, czy zobowiązanie do przeniesienia spadku może mieć inne źródło aniżeli umowa zobowiązująca do zbycia spadku łącząca zbywcę i nabywcę. Autor dopuszcza zresztą, aby źródłem zobowiązania do zbycia spadku były inne, poza umową, zdarzenia prawne (s. 91).

-W dalszych cięgu Autor zastanawia się nad problemem kausalność w drugiej z wymienionych sytuacji. W jego ocenie, w tym zakresie istnieje bowiem luka w prawie (s. 90). Jak twierdzi, *prima facie* zasadne może być zapatrywanie, że reguła kausalności „ (...) nie dotyczy innych stosunków zobowiązaniowy niż wynikające z umów zobowiązujących do przeniesienia spadku, „ (s 89). W tym miejscu odsyła w przypisie do pracy P. Księżaka (Prawo spadkowe, s. 477), z komentarzem, który sugeruje niekonsekwencję wypowiedzi autora. Według Habilitanta P. Księżak z jednej strony dopuszcza zawarcie umowy rozporządzającej przenoszącej spadek w celu zwolnienia się z zobowiązania w ramach odnowienia, z drugiej zaś wskazuje, że ważność umowy rozporządzającej przenoszącej spadek zależy od istnienia zobowiązania wynikającego z umowy zobowiązujące do przeniesienia spadku (s. 89 przypis 76). Ostatecznie, Habilitant jest zdania, że art. 1052 § 2 k.c. powinien być stosowany w drodze analogii.

Habilitant wyklucza natomiast odwołanie się do tego przepisu „(...) do stosunku zobowiązaniowego, z którego wynika zobowiązanie do zawarcie umowy rozporządzającej spadkiem, nawiązanej na podstawie umowy przedwstępnej” (przypis 78, s. 91). Odnosząc się do tak sformułowanej wypowiedzi trzeba zauważyć, że umowa przedwstępna może zobowiązywać wyłącznie do zawarcia umowy zobowiązującej do zbycia spadku (względnie umowy o podwójny skutek), nie zaś do zawarcia umowy rozporządzającej spadkiem – i to taki punkt wyjścia powinien przyjąć Habilitant, jeśli już zdecydował się odnieść do tego zagadnienia. Jak trafnie zauważa W. Popiołek, umowa taka nie może być traktowana jak umowa zobowiązująca do rozporządzenia, w konsekwencji nie stanowi od *causam* dla umowy przyrzeczonej (W. Popiołek, w: Kodeks cywilny. Komentarz t. I, red. K. Pietrzykowski, s. 1370, W-wa, 2020).

Pomijając kwestie wskazanych niezręczności sformułowań kwestia, Autor nie wyjaśnia, jak kształtuje się relacja między zbywcą w sytuacji, tj. wówczas, gdy to nie umowa zobowiązująca do zbycia spadku zawarta pomiędzy zbywcą i nabywcą, jest źródłem rozporządzenia. Wszak ustawodawca w art. 1052 k.c. wyraźnie opiera zbycie spadku na umowie zobowiązującej do zbycia spadku. Konsekwencje tego są bardzo istotne i sprowadzają się nie tylko do wyznaczenia katalogu praw i obowiązków stron, takich jak te, do których odnoszą się przepisy art. 1054 k.c. i n. Ma to również wpływ na ukształtowanie wzajemnej relacji współdłużników solidarnych, zwłaszcza w procesie regresowym. Problem kauzalności, który nurtuje Autora w przedstawionej sytuacji, można było rozwiązać czerpiąc z dorobku polskiej nauki. W doktrynie podkreśla się bowiem, że przyczyna przysporzenia może tkwić również w innej czynności prawnej aniżeli umowa zawarta pomiędzy przenoszącym prawo a beneficjentem przysporzenia (tak wyraźnie Z. Radwański [w:] System, t. 2, 2002, s. 208; a także M. Pyziak-Szafnicka [w:] Pyziak-Szafnicka, Księżak, Kodeks, s. 632).

Poza tym, za wprowadzające w błąd uważam odwołanie się, w przedstawionym wyżej kontekście, do poglądów P. Księżak, który w swoich wypowiedziach wyraźnie mówi o kauzalności zbycia spadku. Przykład z odnowieniem w żadnym stopniu nie przeczy tezie o kauzalności zbycia spadku.

9. Odrębnego komentarza wymaga również rozdział III, poświęcony przedmiotowi umowy o zbycie spadku. Sprowadza się on do następujących uwag:

-Już na wstępie tego rozdziału Habilitant popełnia błąd, który rzutuje na całą pracę, a mianowicie nie rozróżnia pomiędzy przedmiotem umowy zobowiązującej do zbycia spadku a przedmiotem rozporządzenia. Na skutek tego w dalszych rozważaniach Habilitant napotyka na rafa, których nie zdołał już ominąć. Dowodem tego jest już rozpoczęcie zasadniczej części analizy (pkt. 2.1. o niefortunnie sformułowanym tytule – *Składniki majątkowe stanowiące przedmiot umowy o zbyciu*), a dokładnie zdanie:

„Przedmiot umowy o zbycie spadku będzie rozumiany jako zespół składników majątkowych, którego dotyczy skutek prawny umowy o zbycie spadku polegający na powstaniu zobowiązania do jego przeniesienia lub polegający na jego przeniesieniu ze zbywcy spadku na nabywcę spadku, wynikający ze złożonych oświadczeń woli, a zatem objęty zamiarem stron umowy o zbycie spadku.” (s. 93).

Na podstawie tytułu pracy można by sądzić, że Habilitant ma na myśli przedmiot świadczenia zbywcy. Jak by się wydawało, to spadek jest centralną kategorią umowy, tak zobowiązującej do zbycia, jak i jej skutku rozporządzającego. Jak okazuje się jednak później, Habilitant celowo unika tego określenia, ponieważ określa przedmiot umowy odmiennie. Od tak rozumianego przedmiotu umowy Autor odróżnia przedmiot stosunku cywilno-prawnego nawiązanego w następstwie jej zawarcia, którym jest „(...) zespół składników majątkowych, którego dotyczy wskazany skutek prawny umowy o zbycie spadku, wynikający ze złożonych oświadczeń woli, z obowiązujących norm prawnych, z zasad współżycia społecznego lub z ustalonych zwyczajów (zob. art. 56 k.c.), a zatem zachodzący niezależnie od tego, czy jest objęty zamiarem stron umowy o zbycie spadku” (s. 93).

Jak się wydaje, przyczyną posłużenia się tymi dwoma kategoriami (przedmiot umowy oraz przedmiot czynności prawnej) jest to, że w istocie Habilitant wyodrębnia dwie masy majątkowe, przy czym w masie majątkowej stanowiącej przedmiot umowy są, „(...)jedynie składniki majątkowe stanowiące prawa” (s. 96). W tym względzie Autor neguje znaczenie, które odgrywają art. 922 k.c., 1053 k.c. oraz 1055 § 1 k.c. dla przyporządkowaniu obowiązków w ogólnej masie majątkowej, będącej przedmiotem umowy. Przytaczane argumenty ograniczają się przy tym zwykle do tendencyjnej wykładni językowej, której nie towarzyszy ani wykładnia celowościowa, ani głębsze zastanowienia nad konsekwencjami proponowanego rozwiązania. Lektura pracy ujawnia też główny powód tego zabiegu: jest nim przekonanie, że ulokowanie obowiązków w masie majątkowej będącej przedmiotem umowy o zbycie spadku, „(...)jest nie do pogodzenia z uregulowaniami dotyczącymi poszczególnych typów czynności prawnych, w

ramach których może nastąpić zbycie spadku(...)", bowiem w ich reżimie prawnym nie mieści się obrót obowiązkami.(s. 98).

Autor uważa bowiem, że istotą zbycia określonego składnika majątkowego jako przedmiotu umowy jest możliwość definitywnego wyzbycia się go przez zbywcę. Tymczasem zbywca w wyniku zawartej umowy, nie przestaje odpowiadać za długi spadkowe. Poza tym, wsparcia dla swojej tezy szuka w podobieństwie do zbycia przedsiębiorstwa, w obręb którego nie wchodzi przecież długi. Habilitant zbywa jednak milczeniem fakt, że w tym przypadku brak jest odpowiednika art. 1052 – 1054 k.c.

Dodatkowo prezentowany pogląd nie współgra z kolejnymi fragmentami pracy. Świadczy o tym chociażby tytuł podrozdziału: *Umowa o zbycie spadku dotycząca spadku w części* (s. 130). Autor słusznie zauważa, że część spadku to nic innego jak udział w części idealnej. Trafne jest też stwierdzenie, że niedopuszczalne jest umowne ograniczenie przedmiotu umowy „(...) o zbycie spadku o określone składniki majątkowe lub do określonych składników majątkowych masy majątkowej stanowiącej przedmiot potencjalny przedmiot umowy o zbycie spadku(...) (s. 131). Wobec tego rodzi się pytanie o relację pomiędzy masą spadkową, masą majątkową będącą -posługując się określeniem Habilitanta- przedmiotem umowy i w końcu masą będącą przedmiotem czynności prawnej zbycia spadku. Nie wydaje mi się też, aby było zasadne mówienie o udziałach w masie majątkowej, konstruowanej wyłącznie dla potrzeb określenia przedmiotu umowy.

Niezalenie od oceny trafności takiego ujęcia, uważam je za niejasne, przedstawione w sposób nieskoordynowany i niedostatecznie uzasadnione.

Zaprezentowane podejście do omawianej kwestii oceniam negatywnie. Ujawnia ono deficyt wiedzy Habilitanta, co w dużej mierze jest konsekwencją zaniechań badań prawnoporównawczych i pominięcia genezy instytucji zbycia spadku. Już pobieżna analiza rozwiązań przyjętych w obcych porządkach prawnych pozwala zauważyć, że umowa zobowiązująca odnosi się do spadku pojmowanego jako ogół praw i obowiązków. Typ czynności jest przy tym obojętny. Tak np. w prawie niemieckim regulacje kodeksowe odnoszą się w zasadniczej części tylko do sprzedaży spadku, podobnie w prawie francuskim cesja pozycji spadkowej obejmuje zarówno prawa, jak i obowiązki, podobne rozwiązanie przyjmuje kodeks szwajcarskim i austriackim.

Habilitant wydaje się nie wyciągać dostatecznych wniosków z tego, że przedmiotem sprzedaży jest pewna całość- masa obejmująca prawa i obowiązki. Oczywiście, powstaje pytanie przy

pomocy, jakiej kategorii pojęciowej ta całość zostanie zobrazowana: masy spadkowej, pozycji spadkowej czy prawa do dziedziczenia. Argumenty, które ponosi Habilitant byłyby, przynajmniej częściowo, poprawne, gdy zostały wysunięte w dyskusji na temat przedmiotu rozporządzenia, nie zaś umowy zobowiązującej do jego dokonania. W relacji *inter partes* zbywca zobowiązuje się względem nabywcę do zbycia spadku pojmowanego jako całość, na tej płaszczyźnie obojętne jest, czy całość ta przyjmuje postać prawa podmiotowego, czy innej kategorii, która statusu prawa podmiotowego nie posiada. Również nabywca obejmuje swoim oświadczeniem całość praw i obowiązków. W przypadku umowy sprzedaży obowiązek zapłaty ceny, będący korelatem obowiązku zbywcy do zbycia spadku (jego części udziału, części udziału). Takie określenie przedmiotu zobowiązania zbywcy ma też znaczenie dla relacji kontraktowych stron. Obowiązek zapłaty długów spadkowych nie jest świadczeniem wzajemnym nabywcy wobec zbywcy, co ma istotne konsekwencje w sferze odpowiedzialności cywilnej z tytułu naruszenia umowy. Nieprzypadkowo zapewne art. 1055 § 2 k.c. formułuje zasadę, zgodnie z którą w braku odmiennej umowy nabywca ponosi względem zbywcy odpowiedzialność za to, że wierzyciele nie będą od niego żądali spełnienia świadczeń na zaspokojenie długów spadkowych. Tymi zagadnieniami jednak Habilitant się w rozprawie się nie zajmuje, choć powinien był to uczynić.

W końcu, znaczenie ujęcia przedmiotu zobowiązania zbywcy uwidacznia się wówczas, gdy umowa obejmuje jedynie część masy, udział w niej albo część udziału.

W innych systemach prawnych dyferencja pomiędzy przedmiotami – umowy zobowiązującej i rozporządzenia- jest przeprowadzana zwykle na etapie rozporządzenia. W prawie niemieckim przedmiotem rozporządzenia są tylko wyspecyfikowane prawa. We Francji cesja spadkobrania ma skutek wyłącznie między stronami (sukcesja uniwersalna ogólna ogranicza się do stosunków między stronami również w zakresie odpowiedzialności za długi.) Badania porównawcze musiałyby więc doprowadzić Habilitanta do wniosku, że założenie o jednolitym przedmiocie umowy zobowiązującej (a dokładnie przedmiocie świadczenia zbywcy) oraz przedmiocie rozporządzenia są możliwe wyłącznie w ujęciu pruskim. Odrzuceniu koncepcji, na której oparte było dawne prawo pruskie (*Preußisches Allgemeines Landrecht* z 1794 r., cz. I, tytuł 11, § 507 i n.) pociąga za sobą konieczność wprowadzenia odpowiedzialności solidarnej zbywcy i nabywcy spadku.

W tym stanie rzeczy wyłania się pytanie o charakter sukcesji ogólnej przyjętej w prawie polskim, jak również o potrzebę specyfikacji poszczególnych elementów spadku na etapie rozporządzenia. Nie jest dziełem przypadku, że w tych krajach, w których własność przechodzi

solo consensu, umowa sprzedaży spadku powoduje bezpośrednie przejście prawa do poszczególnych przedmiotów wchodzących w skład masy, nie zaś do masy pojmowanej jako całość. Tymczasem Habilitant formułuje zgoła odmienne wnioski. W rozdziale IV (*Treść umowy o zbyciu spadku*), w części poświęconej wyszczególnieniu składników majątkowych stanowiącej przedmiot umowy o zbyciu spadku (s. 141-145) zajmuje On stanowisko, zgodnie z którym „Wyszczególnienie w umowie o zbyciu spadku składników masy majątkowej stanowiącej jej przedmiot nie stanowi elementu treści tej umowy” (s. 142). Konkretyzacja ta nie jest niezbędna, bowiem jak przekonuje Autor, skutek polegający na uzyskaniu przez nabywcę określonego zespołu składników majątkowych nastąpi niezależnie od tego, czy złożą oświadczenia dotyczące składników wskazanej masy. Wynikającemu z prawny o notariacie obowiązkowi złożenia oświadczenia odnoszącego się do tej kwestii nadaje On charakter wyłącznie techniczno-prawny (s.143-144). Jednocześnie odrzuca też wymóg konkretyzacji a treści umowy rozporządzającej zawieranej w wykonaniu zobowiązania. Habilitant nie odnosi się do kwestii bezpieczeństwa obrotu, choć powinien był to uczynić.

Nie kwestionuję tezy o braku konieczności wyspecyfikowania składników masy spadkowej, także na etapie rozporządzenia. Uważam jednak za konieczne wyjaśnienie, kiedy do tej konkretyzacji powinno dojść, i jakie znaczenie dla bezpieczeństwa obrotu ma przyjęte rozwiązanie.

10. Krótkiego odniesienia wymagają jeszcze rozważania zawarte w podrozdziale: *Przedmiot umowy o zbyciu spadku a dopuszczalność zawarcia niewadliwej umowy o zbyciu spadku*.

- Początkowy fragment tej części odnosi się do zagadnień, które powinny być wyjaśnione już wcześniej takie jak np.: ustalenie kto jest uprawniony do zawarcia umowy o zbyciu spadku, ustalenie cezury czasowej do zawarcia umowy zbycia spadku;

-Habilitant stoi na stanowisku, że zawarcie umowy o zbyciu spadku (nie jest do końca jasne, o jaką postać umowy chodzi- zobowiązującą, zobowiązująco-rozporządzającą, rozporządzającą?) jest dopuszczalne o tyle, o ile istnieje jakikolwiek, choćby jeden składnik masy majątkowej (s. 120). Opierając się na wcześniejszych stwierdzeniach Habilitanta, można wnosić, że konieczne jest, aby w tej masie znajdowało się choć jedno prawo podlegające zbyciu. Kwestia ta wydaje się mieć znaczenie przede wszystkim dla skuteczności rozporządzenia i ewentualnie dla zakresu odpowiedzialności za wykonanie zobowiązania do zbycia. Nie bez powodu umowa zobowiązująca do zbycia spadku określana jest mianem „umowy szczęścia”, a art. 1696 fr. k.c. stanowi, że zbywca ponosi odpowiedzialność wyłącznie

za to, że jest spadkobiercą (brak tego przymiotu nie oznacza wszak nieważności zobowiązania, a jedynie pociąga za sobą odpowiedzialność za jego niewykonanie). Podobnie jest w prawie niemieckim w odniesieniu do sprzedaży spadku, choć w tym systemie zakres odpowiedzialności sprzedawcy jest nieco szerszy ujęty (§ 2376 BGB).

Takie podejście jest konsekwencją przyjęcia, że przedmiotem zobowiązania zbywcy jest masa spadkowa pojmowana jako całość, nie zaś jej poszczególne składniki. Z całą pewnością poruszone zagadnienie wymagało znacznie dokładniejszej analizy, co nie miało miejsca także w części poświęconej odpowiedzialności za wady (s. 324 -328).

Teza, zgodni z którą brak jakiegokolwiek składnika majątkowego w masie będącej przedmiotem zbycia, jest równoznaczna z niemożliwością pierwotną zobowiązania jest zbyt pochopnie sformułowana, a w każdym razie nie jest należycie uzasadniona.

- Za obarczone błędem logicznym uważam następujące stwierdzenie: „*Skoro świadczeniem, do spełnienia którego miałby być zobowiązany zbywca spadku, jest przeniesienie spadku, zaś to ostatnie nie może nastąpić z uwagi na bezskuteczność umowy rozporządzającej przenoszącej spadek, to umowę zobowiązującą do przeniesienia spadku należy uznać za umowę o świadczenia niemożliwe, a w konsekwencji za czynność prawną dotkniętą nieważnością (zob. art. 387 § 1 k.c.)*” (s.123). Świadczenie nie dlatego jest niemożliwe do spełnienia, że umowa rozporządzająca jest nieskuteczna, ale dlatego, że jest niewykonalne. Konsekwencją, nie zaś przyczyną, jak to widzi Habilitant, tego stanu rzeczy jest zaś bezskuteczność rozporządzenia.

11. Niestety i kolejne rozdziały recenzowanej rozprawy habilitacyjnej również nie są wole od uchybień (rozdział IV i V).

-Rażą określenia tytułów, jak choćby ten, nadany rozdziałowi IV -*Treść umowy o zbycie spadku*, podczas, gdy omawia się w nim nie tyle prawa i obowiązki stron wynikające z zawijazanej umowy, co po prostu jej zawartość treściową. Podobnie oceniam sformułowanie tytułu podpunkt 3.3. 1 *Minimalna konieczna treść umowy o zbycie spadku*.

-Lekturę pracy zaburzają powtórzenia oraz uzupełnianie rozważań z uprzednich rozdziałów, np. o potrzebie indywidualizacji przedmiotu zbycia, s. 142, czy na przykład pobieżny komentarz Autora do losowego charakteru umowy o zbycie spadku, który zamieszczono w przypisie nr 24, podczas, gdy uwagi na ten temat powinny były, w rozbudowanej wersji znaleźć się w pierwszym rozdziale. Analogiczna uwaga odnosi się do treści przypisy 78. Niewłaściwie

ulożona jest również zawartość przypisy 76, zaś w przypisach na s. 178 brakuje wskazania źródeł powoływanych poglądów.

Co najmniej zdziwienie budzą sformułowanie: „Za minimalną konieczną treść umowy zobowiązującej (...) należy uznać powzięcie zobowiązania do przeniesienia spadku” (s. 146). Czy trzeba Habilitantowi wyjaśniać, że „powziąć” można, np. informację, zaś zobowiązania się zaciąga?!

Jak mi się wydaje, Autor nie dokładnie oddaje pogląd P. Księżaka (s. 179) powołując się na niego przy uzasadnieniu tezy, zgodnie z którą umowa zbycia spadku może być zawarta wyłącznie przez spadkobiercę, względnie jego następców pod tytułem ogólnym. Owszem, P. Księżak głosi taki pogląd w swojej monografii „Prawo spadkowe”, ale jednocześnie autor ten pod pojęciem tej umowy rozumie umowę rozporządzającą, zaś Habilitant formułuje ten wymóg także wobec strony zobowiązującej się do zbycia spadku (s. 177). Ostatecznie Habilitant jest zadania, że umowa zobowiązująca do zbycia spadku może być zawarta wyłącznie przez spadkobiercę, który przyjął spadek i nie zawarł uprzednio umowy o zbyciu spadku o skutku rozporządzającym. (s. 193). Takie ujęcie pozostaje w oczywistej sprzeczności z podstawową zasadą, zgodnie z którą zaciągnąć zobowiązanie do rozporządzenia prawem może także ten, kto nie ma kompetencji do rozporządzania nim. Habilitant, odwołując się do kilku wypowiedzi doktryny, nie uzasadnia swojego stanowiska w sposób przekonywujący (s.179).

Podobną uwagę można sformułować wobec określenia treści umowy rozporządzającej. Dokładnie rzecz ujmując nie jest nią przeniesienie spadku jak napisano, lecz oświadczenie o przeniesieniu (s. 146). Z punktu widzenia art. 58 § 3 k.c. nieważnością może być dotknięta część czynności prawnej, nie zaś „element treści” czynności (s. 148).

-Nieco szerszego komentarza wymaga też część poświęcona zastrzeżeniu warunku lub terminu (s. 162 i n).

Habilitant odrzuca tezę, zgodnie z którą wniosek o dopuszczalności zastrzeżenia warunku lub terminu w treści omawianej umowy zależy od tego, jakie składniki majątkowe wchodzi w skład zbywanej masy. Powołuje się przy tym na poglądy doktryny, w tym P. Księżaka. Tymczasem, autor ten wyklucza wprawdzie możliwość zastrzeżenia w treści umowy o zbyciu warunku, ale trzeba zauważyć, że P. Księżak odnosi pojęcie umowy o zbyciu spadku, nie bez racji, wyłącznie do umowy rozporządzającej (s. 163, przypis 59).

Habilitant uważa, że właściwości umowy rozporządzającej, a dokładnie wzgląd na potrzebę ochrony bezpieczeństwa obrotu, sprzeciwiają się zastrzeżeniu warunku lub terminu (s. 164 i n.). Argument ten odnosi przy tym również do umowy o podwójny skutek, a ściślej do zobowiązania do rozporządzenia. Jestem zdania, że teza ta jest prawdziwa jedynie w odniesieniu do warunku rozwiązującego. W przypadku uzależnienia skutków zobowiązania od warunku zawieszającego obawy o zagrożenie dla bezpieczeństwa obrotu są nieuzasadnione. Wszak tak długo, jak długo zobowiązanie nie będzie skuteczne nie nastąpi skutek w postaci przeniesienia spadku (art. 1052 § 1 k.c.). Twierdzenie Autora staje się tym bardziej niezrozumiałe, jeśli trzy strony dalej Habilitant dopuszcza możliwość zastrzeżenia tego rodzaju warunku w zobowiązaniu, wówczas, gdy rozporządzenie objęte jest odrębną umową.

Podjęcie takie uważam za błędne. Nieuzasadnione jest stanowisko w sprawie sankcji, jakie Habilitant wiąże z niedopuszczalnym zastrzeżeniem warunku. Wbrew poglądom przeważającej części doktryny wyklucza *On a priori* możliwość, którą stwarza art. 58 § 3 k.c. (s. 171 k.c.). Nie zauważa przy tym, że stany mogą uzależniać ziszczenia się warunku lub terminu wyłącznie niektóre, powiedzmy w uproszczeniu: poboczne, skutki czynności, np. obowiązek zapłaty kary umownej. Rozważenia wymagało zatem, czy i wówczas cała czynność powinna być uznana za nieważna.

Całkowicie chybione jest również zapatrywanie na temat konsekwencji nieważności umowy rozporządzającej, której treść obejmuje niedopuszczalne zastrzeżenie warunku lub terminu. Autor argumentuje w sposób następujący: skoro umowa rozporządzająca jest nieważna, to zobowiązanie do zawarcia takiej umowy nie może być wykonane. Przypadek ten traktuje przy tym jako pierwotną niemożliwość spełnienia świadczenia (art. 387 § 1 k.c.). Skoro przyjmiemy, a tak wynika z elementarnych zasad prawa cywilnego, po pierwsze, że rozporządzenie (zbycie spadku) jest wykonaniem zobowiązania, a zatem aktem następczym oraz po drugie, że warunek jest zdarzeniem przyszłym i niepewnym, to na pewno opisany przypadek nie odpowiada cechom niemożliwości pierwotnej, nawet wówczas, gdyby ziszczenie się warunku miałyby moc wsteczną.

12. Od uchybień nie jest też wolna zawartość rozdziału VII (*Skutki prawne związane z umową o zbycie spadku*). Autor wyodrębnia skutki, jakie rodzi umowa niewywołująca skutku rozporządzającego w postaci przeniesienia (s. 248-249) oraz „skutki prawne związane z umową o zbycie, wywołującą skutek rozporządzający w postaci przeniesienia spadku”. Wobec zawartych tam rozważań jest konieczne zgłoszenie następujących uwag krytycznych:

- Autor nie charakteryzuje kompleksowo roszczeń przysługujących z umowy zobowiązującej do zbycia spadku (nie czyni tego zresztą również w odniesieniu do zobowiązania wywołującego skutek rozporządzający na mocy art. 1052 § 1 k.c.) W tym względzie ogranicza się do stwierdzenia, że jej skutkiem jest roszczenie (względnie roszczenia) o przeniesienie spadku (s. 248). Jest On zdania, że roszczenie to (które, jak należy wnioskować przysługuje nabywcy spadku), „podlega obrotowi w drodze czynności prawnych”. Jednocześnie, jak twierdzi, nie dotyczy to roszczenia zbywcy spadku – nie precyzuje przy tym, o jakie roszczenie chodzi, zapewne o roszczenie o zawarcie umowy o zbyciu spadku. Takie stwierdzenie może być źródłem nieporozumienia. Umowa zobowiązująca do zbycia spadku może być, i w praktyce jest, źródłem także innych roszczeń dla obu stron. I tak np. w przypadku umowy sprzedaży spadku nie ma żadnym racjonalnych podstaw, aby tę tezę odnosić, np. do roszczenia o zapłatę ceny (ściśle mówiąc wierzytelność), którego źródłem jest przecież umowa zobowiązująca.

-W rozdziale o skutkach umowy o zbyciu spadku ponownie analizowana jest kwestia sukcesji uniwersalnej (s. 250-251), co zaciemnia dodatkowo i tak już nieprzejrzysty przekaz.

13. Na koniec trzeba również odnieść się do zaprezentowanego w rozprawie habilitacyjnej podejścia do surogatów, o których mowa w art. 1054 k.c. Dokładne zrozumienie stanowiska Autora jest utrudnione, ponieważ jest ono prezentowane w trzech miejscach. Według Autora uzyskane przez zbywcę roszczenie nie wchodzi w skład masy majątkowej stanowiącej przedmiot umowy o zbyciu spadku (s. 108). Jego zdaniem, taki wniosek nasuwa wykładnia art. 1054 k.c. Habilitant tłumaczy sens wprowadzonego w nim rozwiązania w następujący sposób: „Norma ta zmierza do tego, aby sytuacja majątkowa nabywcy kreowana przez nabycie spadku była zbliżona do sytuacji prawnej spadkobiercy determinowanej uzyskanie spadku, ale postulat ma znaczenie wyłącznie na „poziomie ekonomicznym”. (s. 109). W rozdziale VII można przeczytać natomiast, że art. 1053 k.c. (zasada surogacji) odnosi się wyłącznie do tych składników, które zbywca uzyskała w drodze dziedziczenia, a które mu przysługują w związku z dziedziczeniem w chwili zawarcia umowy o zbyciu spadku (s. 254-255), a zatem nie obejmuje roszczeń o wydanie surogatów i pożytków. W konkluzji Autor dochodzi do wniosków, że w masie majątkowej uzyskanej przez nabywcę w związku z zawarciem umowy (w ujęciu Autora są to w istocie dwie masy, ta będąca przedmiotem umowy oraz ta, która uzyskiwana na podstawie art. 1053 k.c.) nie znajdują się pożytki i inne przychody uzyskane składników majątkowych wchodzących w skład masy spadkowej. (Można zatem odnieść wrażenie, że ostatecznie wyodrębniane są aż trzy masy). Źródłem nabycia pożytków i innych przychodów

mogą być wyłącznie odrębne postanowienia umowne. Wszak- jak argumentuje Autor. art. 1054 k.c. ma charakter normy dyspozytywnej.

Spojrzenie Habilitanta na przedstawioną kwestię oceniam jako błędne, z wielu zresztą powodów. Po pierwsze, wydaje się ono nie uwzględniać natury umowy zbycia spadku, tak dostrzegalnej we wszystkich podstawowych systemach prawnych Europy zachodniej. Bezpośrednim celem tej umowy nie jest, jak twierdzi Autor, zrównanie pozycji nabywcy spadku z pozycją zbywcy na poziomie ekonomicznym, lecz zbycie spadku (odpowiednio jej części udziału w nim bądź części udziału), rozumianego jako ogół praw i obowiązków. Logiczną konsekwencją takiej natury jest to, że chwilą właściwą dla ustalenia przedmiotu zbycia jest moment otwarcia spadku, a nie tak jak proponuje Habilitant moment zawarcia umowy. I takie jest ratio legis rozwiązania leżącego u podstaw art. 1054 k.c. Nabywca ma prawo żądać nie tylko tego, co w masie spadkowej było w chwili otwarcia spadku, ale także tego, co jest surogatem tych składników. Chodzi to, aby nabywca w wyniku zawarcia umowy o zbycie spadku stał się podmiotem tych praw i obowiązków, których podmiotem jest spadkobierca. Dyspozytywny charakter art. 1054 k.c w żaden sposób nie zmienia perspektywy oceny. Jest zrozumiałe, że strony mocą swojej woli mogą wykluczyć z masy spadkowej, będącej przedmiotem sprzedaży, określone prawa i obowiązki, mogą to uczynić także względem tych praw i obowiązków opisanych w hipotezie art. 1054. k.c. Propozycja Habilitanta jest kolejnym przykładem budowy modelu odwróconego. Wyjątek służy Habilitantowi do budowy zasady.

Podsumowanie oceny monografii Umowa o zbycie spadku w polskim prawie spadkowym

Z rozważań zaprezentowanych w ocenianej monografii wyłania się obraz umowy o zbycie spadku, której przedmiotem mogą być pewne prawa oraz sytuacje prawne powiązane z dziedziczeniem, nie zaś masa spadkowa pojmowana jako ogół praw i obowiązków. Takie podejście pozostaje w sprzeczności z podstawowymi cechami umowy zbycia spadku, które wykształciły się w procesie długiego rozwoju historycznego.

Nie ulega wątpliwości, że o przedstawionym w rozprawie rezultacie badań Habilitanta przesądził brak należytych studiów prawno-porównawczych oraz analizy historycznej omawianej instytucji. Nie przeczę, że Habilitant włożył wysiłek w opracowanie tematu wyznaczonego tytułem pracy, pewne jej fragmenty są wartościowe, a ich lektura interesująca. Podjęty trud okazał się jednak zdecydowanie niewystarczający dla osiągnięcia celu badawczego, o którym można byłoby powiedzieć, że stanowi znaczny wkład do nauki prawa.

Efektom pracy Habilitanta jest bowiem pewien pomysł na interpretację przepisów kodeksu cywilnego o zbyciu spadku, nie zaś solidnie udokumentowany rezultat badań naukowych. Znamienne jest, że Habilitant nie poświęca uwagi znaczeniu zaproponowanej konstrukcji dla stosunków społeczno-gospodarczych, ani też nie zastanawia się głębiej nad jej konsekwencjami choćby w sferze odpowiedzialności cywilnej stron umowy.

Lektury rozprawy nie ułatwia mało przejrzysta struktura pracy, umieszczenie części istotnych rozważań w przypisach zamiast w głównym tekście, liczne powtórzenia, a nierzadko brak precyzji w sformułowaniu myśli. Stosunkowo poprawny język wypowiedzi nie rekompensuje tych oczywistych mankamentów.

III. Ocena pozostałego dorobku Habilitanta

Pozostały dorobek naukowy Habilitanta jest obszerny. Poza zrecenzowaną wyżej monografią obejmuje on liczne publikacje, w tym artykuły oraz komentarze oraz glosy do orzeczeń.

Publikacje Habilitanta dotyczą przede wszystkim tematyki z obszaru prawa rzeczowego. W dorobku Habilitanta znajdują się też rozprawy odnoszące się do problematyki prawa o notariacie, prawa handlowego oraz prawa rodzinnego.

Dr Jakub Biernat pełnił liczne funkcje, np. promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim mgr Krzysztofa Kowalskiego (Doktorat pt. „Europejskie poświadczenie spadkowe”. Od 2019 r. Habilitant jest członkiem Rady Naukowej Polskiego Instytutu Notarialnego.

W 2006 r. odbył krótki staż w ramach 23 Uniwersytetu Notariatu w Jouy-en-Josas (Francja). W latach 2008-2015 Habilitant był członkiem zespołu problemowego do spraw prawa spadkowego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego działającej przy Ministrze Sprawiedliwości RP.

Po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nauk prawnych Habilitant pełnił także liczne funkcje, m.in. członka komisji egzaminacyjnej II stopnia przy Ministrze Sprawiedliwości do spraw odwołana od wyników egzaminu notarialnego, członka zespołu do przygotowania zestawu pytań testowych oraz zadań na egzamin notarialny oraz członka Centrum Naukowego Fundacji na rzecz Bezpiecznego Obrotu Prawnego z siedzibą w Warszawie, członka zespołu do spraw aplikacji powołanego przez Radę Izby Notarialnej w Krakowie, członka komisji egzaminacyjnej Izby Notarialnej w Krakowie powołanej dla oceny

kolokwium aplikantów notarialnych).

Habilitant ma również doświadczenie dydaktyczne. Od 2018 r. dr Jakub Biernat jest członkiem zespołu ds. interesariuszy zewnętrznych Wydziałowej Komisji ds. Jakości Kształcenia na kierunku prawo oraz na kierunku administracja na Wydziale Prawa, Administracji i Stosunków w Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

W tej części ocena dokonań Habilitanta wypada pozytywnie.

IV. Wnioski końcowe

Podsumowując zaprezentowaną wyżej recenzję uważam, że Pan dr J. Biernat nie spełnia warunków nadania stopnia doktora habilitowanego, wskazanych w art. 219 ust. 1 pkt 2 lit a ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 478 ze zm.). Przedłożone do recenzji publikacje, przed wszystkim monografia: *Umowa o zbyciu spadku w polskim prawie spadkowym* nie stanowią bowiem znacznego wkładu w rozwój nauki prawa. Pozytywna ocena pozostałego dorobku pozostaje bez wpływu na końcową konkluzję.

Beata Gieśka